Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal:, za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państw niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 73 | Kraków, niedziela dnia 11 lutego 1906 roku. | Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 11 lutego.

Koncert Fryderyka Kreistera, urządzony staraniem Filharmonji lwowskiej, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 19 bm. Koncertant przybywa do nas z pola wielkich tryumfów w Anglji i Ameryce. Artysta ten już w czwartym roku życia wygrywał na dziecięcej skrzypcowej zabawce melodje własnej kompozycji i już wtedy pisano o nim jako o fenomenalnem zjawisku. W dziesiątym roku życia ukończył konserwatorjum wiedeńskie uzyskawszy dyplom artystycznej dojrzałości i wszelkie istniejące najwyższe odznaczenia.Nie poprzestając na tem,wysłali go rodzice do Paryża,gdzie po dwuletnich studjach pobił wszystkich nierównie starszych kolegów i jako dwunastoletni chłopak zdobył najwyższą państwową nagrodę. Od tego czasu przebiega świat cały, bawiąc przeważnie w Anglji i Ameryce, gdzie jest uznany jako najbardziej atrakcyjna gwiazda koncerwa. Jego skrzypce „Guarneri“ pochodzą ze słynnego zbi[illegible] Harta, który będąc osobistym wielbicielen [illegible]entu wielkiego muzyka, zdecydował się mu je [illegible]ąpić za cenę 60.000 koron.

W uroczystym wieczorze urządzonym przez chór akademicki w poniedziałek w teatrze miejskiem, wykonaną będzie oprócz zapowiedzianego II-aktu Konrada Wallenroda także I część aktu IV-go: mianowicie odsłona „Tajny sąd“. W wykonaniu tego dzieła Żeleńskiego (napisane w roku 1880 wystawione w r. 1885 na scenie lwowskiej i krakowskiej) wezmą udział wybitni amatorzy, chór żeński tow. muzycznego, akademicki i pełna orkiestra „Harmonji“ pod dyrekcją kap. J. Górskiego. Reżyserję prowadzi p. Adolf Walewski.

Zgromadzenie urzędników kolejowych odbyło się w ostatnich dniach w Resursie urzędniczej. Licznie zebrani, po wysłuchaniu referatu p. Bogdana Krzysztofowicza ze Lwowa i po wyczerpującej dyskusji, postanowili przyłączyć się do akcji urzędników kolejowych we Lwowie, dążącej do założenia organizacji zawodowej na Galicją i Bukowinę. W dyskusji zaznaczono silnie wolę zgromadzenia, — aby zerwać z istniejącym już centralnym związkiem urzędników kolejowych we Wiedniu, a oprzeć się na siłach własnych krajowych. Wybrany komitet, złożony z 12 członków, ma zająć się zrealizowaniem uchwał zgromadzenia.

Dyrekcja miejskiej kasy Oszczędności wprowadziła nowość bardzo pożądaną dla licznej klienteli tego zakładu, otwierając drugą kasę wypłat. W ten sposób usunięto całkowicie powód do skarg na natłok i powolną manipulację. Publiczność przyjęła z szczerą wdzięcznością tę reformę, która dowodzi prawdziwej dbałości dyrekcji o interes ogólny.

W krak. Tow. technicznem odbędzie się w poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 7 wieczorem posiedzenie, na którem wypowie odczyt prof Maksymilian Huber „O wytrzymałości słupów.“

Podpalenie. Jakób Mazur 29-letni syn Jana Mazura, gospodarza gruntowego w Woli Przemykowskiej, poślubiwszy ubogą wdowę, domagał się od ojca, aby mu dał pieniędzy na odrestaurowanie zrujnowanej chaty oraz ustawicznie żądał pieniędzy na różne potrzeby, a gdy ojciec, obarczony liczną rodziną 11 osób nie był w stanie zadośćuczynić tym żądaniom, Jakób odgrażał się ojcu, że go podpali. Oczywiście, gdy przed dwoma laty nie otrzymał 50 koron na wyjazd do Niemiec, wziął wiecheć słomy i niósł ku stodole, groźby jednak w ostatniej chwili nie spełnił.

Dnia 11 listopada 1905 r. wystąpił z nowem żądaniem na odbudowanie domu. Ponieważ ojciec zupełnie wyczerpany z gotówki mógł mu dać tylko 10 koron, Jakób zamiast pieniądze użyć na kupno cegły, poszedł do karczmy. Po południu, podczas gdy ojciec orał w pobliżu domu Jakób krążył do zmierzchu koło jego zabudowań. Nie przeczuwając nic złego, poszedł Jan Mazur z żoną do stodoły ciąć sieczkę. Po upływie kwadransu wywołano go krzykiem, że stodoła od zewnątrz się pali. Dzięki natychmiastowemu ratunkowi ugaszono ogień i zapobieżono bardzo znacznej szkodzie, gdyż stodoła i zapas zboża w niej będący przedstawiał wartość około 1300 koron. a stoi w otoczeniu licznych zabudowań drewnianych. Aresztowany przez żandarma Jakób Mazur tłumaczył się tem, że był pijany i nie wie, co robił.

Oskarżony o zbrodnię podpalenia Jakób Mazur stawał wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora radca dr. Chwalibogowski.

Jakób przed trybunałem poczuwa się, że źle zrobił, ale twierdzi, że był pijany do nieprzytomności. Wobec ojca zachował się z wielką pokorą i rzewnie płakał. Stan jego upicia stwierdzili także świadkowie, a najbliżsi krewni powołani na świadków kdrzystali z dobrodziejstwa prawa i świadectwa nie składali.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Jakóba Mazura od oskarżenia. Obronę prowadził adwokat krajowy dr. J. Przeworski.

Alarm pożarny. Z powodu wydobywającego się dymu z zamkniętego sklepu naftowego żyda Szaji Bergglasa, w domu pod l. 42, przy ulicy Krowoderskiej, zaalarmowano straż pożarną wczoraj po godzinie 4 popołudniu. I. pluton straży pod komendą brandmsitrza p. Stępińskiego, po otwarciu sklepu stwierdził, że niebezpieczeństwa ognia nie było — a dym pochodził z rury pieca ceglanego z sąsiedniego domu, z powodu wybicia otworu przez murarzy. Wobec tego straż powróciła zaraz do koszar.

Pod kopyta końskie. 6-cio letnia córeczka Marji Waśkowej, bawiąc się z dwójgiem innych dzieci na ulicy Mikołajskiej, wczoraj około godziny 3 popołudniu dostała się przypadkowo pod kopyta konia wozu węglowego, powożonego przez parobka Stanisława Malinowskiego. Dziecko doznało lekkiego skaleczenia prawego ucha i prawej nogi. Malinowskiego zaprowadzono do policji pod zarzutem, że konia w porę nie zatrzymał. Malinowski tłómaczył się, że na spadzistem miejscu nie można było szybko zatrzymać ciężkiego wozu. Sprawa zostanie oddana sądowi do rozstrzygnięcia.

Kranika policyjna. Niezejestrowaną spółkę kieszonkowych złodziei, 18 letniego Piotra Florka, 16 letniego Jędrzeja Borka, 15 letniego Romana Koczurka i 15 Alberta Reichsberga, aresztowano w kawiarni przy ulicy Grodzkiej l. 25. Konsorcjum to, po „robocie“ na placach targowych raczyło się herbatą i kawą z „dolewanym“. Przy Florku znaleziono portmonetkę z kwotą 2 k. i 1 hal. przy Borku 3 k. 60 h. Borek widocznie podochocony czarną z rumem wybił w kaźni 4 szyby.

Na dworcu kolejowym aresztowano 33 lat liczącego Piotra Dymarczyka, górnika z pod Bytomia i 34 lat liczącego Ludwika Zylla, agenta handlowego z Prus. Obaj nocując u żyda Weindlinga,proponowali wekslarzowiSalomonowi Klein zmianę banknotów niemieckich na korony. Klein odprawił ich tem, że wieczorem pieniędzy nie zmienia, a gdy na drugi dzień zbadał banknot, oświadczył, że banknot ten jest fałszywy. Wskutek tego aresztowano obu przybyszów. Po spisaniu protokółu osadzono obu pod telegrafem, gdzie okazało się, że owe falsyfikaty, są to po prostu imitacje banknotów z tekstem humorystycznym, które krążą bezkarnie w Niemczech. Dynarczyk twierdzi, że dostał te papiery w Szarleju. Przyjechał zaś do Krakowa z Zyllem, aby tu odetchnąć wolnem powietrzem, odbyć rekolekcye i odwiedzić kościoły. Nie miał wcale zamiaru zmieniać rzekomych banknotów. bo wiedział przecie, że nic nie znaczą.

Ponieważ „banknoty“ te nikogo w błąd wprowadzić nie mogły, obu przytrzymanych wypuszczono na wolność.

Dziki fanatyzm. Pisma rosyjskie opisują wypadek nieprawdopodobnego w czasach dzisiejszych fanatyzmu.

We wsi Jełszance, w pow. carycyńskim, założyła sobie gniazdo sekta „joannitów“, którzy oddają cześć boską Janowi Kronsztadzkiemu .Sekta urządza od czasu do czasu nabożeństwa swoje w domu niejakiego B—wa.

Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia joannici na jednem ze swych zgromadzeń uchwalili wspólnie złożyć bogu cenną ofiarę. Rzucono losy. Los padł na żonę właściciela domu, lecz ta, jako kobieta chora, nie mogła być godną ofiarą. Trzeba było wybrać zdrową na ciele i silną duchem.

— Ja chcę być ofiarą! — oświadczyła głośno jedna z obecnych na nabożeństwie kobiet.

Była to kobieta czterdziestoletnia matka pięciorga dzieci. Mąż jej był także na nabożeństwie, lecz wrócił wcześniej do domu.

— Doświadczcie mnie — mówiła kobieta — róbcie ze mną co chcecie, ja wszystko zniosę. Mnie wszystko jedno.

Usiadła na ławce ze złożonemi kornie rękoma na piersi.

Nazajutrz rano na podwórzu B—wa sąsiedzi znaleźli zeszpecony trup kobiety. Głowa była roztrzaskana na części, mózg wytrysnął, oczy wykłute, nos obcięty, piersi wycięte.

Na podwórze zaczęli się gromadzić ludzie. Tłum wzrastał, burzył się i groził... Z domu wyszedł właściciel i począł kopać nogami trupa mówiąc:„poszła dusza do raju“.Nareszcie przybyły władze policyjne, spisały protokół i uwięziły Piotra B—wa i brata jego jako głównych aktorów strasznej sceny. Po dwóch dniach uwolniono ich jednak widocznie za kaucją.

Mówią, że gdyby zbrodnia się nie wydała sektanci złożyliby jeszcze dwóch swoich ludzi na ofiarę.

Z Teatru. Sposobami dość brutalnemi dramatyzuje Gorki tezę o „dzieciach słońca“, czyli tych ludziach uprzywilejowanych, którzy zwracają się zawsze ku świetlanej stronie życia Tylko wartość tego przywileju jest bardzo wątpliwa, bo owe dzieci słońca często, może nawet najczęściej żyją w ciemności...

Sztuka zawiera wiele genjalnych rzutów i całą galerję typów ogromnie plastycznie i prawdziwie skreślonych, ale obok tego rozbija się na epizody nie zawsze treściwe, i mieni się od paradoksów rzucanych bez wielkiego przekonania.

Wykonanie było staranne. Zwłaszcza panie Wysocka i Arkawin, grały z prawdziwem uczuciem i siłą. Bardzo dobrych przedstawicieli miały role epizodyczne (pp. Leszczyński. Stanisławski. Zawierski.)

Do przedstawienia tego powrócimy jeszcze.

Z ROSJI.

Z Kaukazu.

Petersburg, 11 lutego. (Tel. wł.) Wbrew urzędowym zapewnieniom o rozpędzeniu oddziałów powstańczych na Kaukazie, pisma tutejsze donoszą, że okolice Soczi są dotychczas w rękach rewolucjonistów. Jenerał-gubernator Przewalski wyjechał z oddziałem kozaków z Noworosyjska do Soczi.

Z Odessy.

Petersburg, 11 lutego. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą następujące szczegóły o wybuchu bomby: Eksplozja nastąpiła w mieszkaniu anarchisty Niepomniaszczego (?) Bombę przyniósł tam niejaki Czebotajew. Siła wybuchu była tak wielka, że część trzypiętrowej oficyny została zburzona. Ciężko ranieni: Niepomniaszczij, Czebotajew i właścicielka mieszkania pani Konna jej mały synek siłą wybuchu został rozerwany na dwie części.

Zamachy

Petersburg 11 lutego. (Tel. wł.) Z Kierczu donoszą: Prawie jednocześnie dokonano tu dwóch śmiałych zamachów na urzędników policyjnych. We własnem mieszkaniu został zastrzelony przez okno komisarz policyjny Jaworski. Gdy kilku ludzi chciało wybiedz z domu na ulicę, z której nastąpił wystrzał okazało się, że brama została zabarykdowaną; zanim usnięto przeszkody, sprawca zdołał umknąć. W tymże samym czasie ciężko raniono na ulicy pomocnika komisarza policji Jewrejskiego. Sprawca zamachu również zbiegł.

Tajemnicze samobójstwo.

Berlin 11 lutego. (Tel. Wł.) Z Moskwy donoszą, że onegdaj wieczorem w restauracji Wolcza nieznany młodzieniec wygłosił wobec licznie zgromadzonej publiczności mowę przeciw rządowi, poczem otruł się.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. Wł.) Bar. Fejervary po posłuchaniu u cesarza bawił czas dłuższy w kancelaryi gabinetowej, poczem był u br. Gautscha.

Audjencja u cesarza, jak wnioskują, nie była jeszcze decydującą.

Organizacja narodowego oporu.

Budapeszt 11 lutego. Komitet wykonawczy koalicji odbył dzisiaj konferencję, na której omawiano organizację narodowego oporu. — Obrady będą w przyszłym tygodniu dalej prowadzone.

Austrja i Serbja.

Zofja 11 lutego. W Związku z odpowiedzią kierownika austrjackiego ministerstwa handlu hr. Auersperga na interpelację wniesioną w Izbie deputowanych w sprawie wojny cłowej z Serbją, oświadcza półurzędowy „Nov Wek", że frazesy o życzliwości monarchii wobec Serbji i Bułgarji, pokrywają tylko obawę przed autonomicznemi taryfami obu tych krajów. — W 20 wieku w traktacie handlowym nie może być mowy o życzliwości; miarodajnemi są tu prawa i interesy. Byłby czas, aby Austro-Węgry to uznały i traktowały Serbję i Bułgarję jako równorzędnych kontrahentów.

Skupsztyna.

Belgrad 11 lutego. Wczorajsze posiedzenie skupsztyny zebrało się w komplecie z powodu obecności obu dysydentów Gruicza i Kara Markovica. Obradowano nad serbsko-niemieckim traktatem handlowym. Pos. Lazarević (part. rządowa) wywodził, że Serbja ma obecnie do wyboru, albo przyjąć traktat, albo rozpocząć wojnę cłową, także i z Niemcami. — Leży w interesie Serbji przyjąć traktat dopiero po ogłoszeniu niemiecko-austrjackiego traktatu. — Traktat nie jest korzystnym mówca będzie jednakże za nim głosował ze względu na obecne położenie Serbji.

Pos. Markowic (staroradykał), który właśnie zjawił się w sali, protestuje przeciw obradom, gdyż skupsztyna w chwili, gdy obecni są tylko posłowie partji rządowej, jest raczej klubem rządowym, niż reprezentacją narodu.

Pos. Linic (partja rządowa) oświadcza, że traktat nie jest dobrym, jednak lepszym jest zły traktat, aniżeli żaden.

Pos. Kara Markowic oświadcza, że głosować będzie przeciw traktatowi.

Pos. Andelkovic (partja rządowa) domaga się cofnięcia traktatu, który jest korzystnym tylko dla Niemiec. Bilans handlowy Serbji z Austro-Węgrami jest aktywnym sumą 18 milionów denarów pasywnym sumą 4 milionów denarów.

Minister skarbu Markovic prosi o przyjęcie traktatu, który jest lepszym od wojny cłowej

Traktat przyjęto większością głosów.

Telegramy.

Ustąpienie burmistrza Pragi.

Praga 11 lutego. Burmistrz Pragi dr. Srb, którego okres urzędowania wkrótce się kończy, złożył urzędowanie.

Sejm rzeszy.

Berlin 11 lutego. W sejmie rzeszy wywiązała się dzisiaj długa dyskusja z powodu pożaru w jednym z szybów kopalni Borusia koło Dortmundu, w dniu 10 lipca z. r. podczas którego 39 osób straciło życie. Sekretarz stanu Posadowsky oświadczył, że kanclerz odpiera odpowiedzialność z powodu tej katastrofy, ponieważ dotychczasowe śledztwo nie wykazało jakoby nie wykonanie przepisów spowodowało katastrofę. Mimo tego uchwalono otwarcie dyskusji nad interpelacją. Posadowsky opuścił salę. Mówcy centrum oraz wolnomyślni, socjaliści i Polacy ganili bardzo żywo, że dotychczas nie ma jeszcze urzędowego sprawozdania o katastrofie oraz, że rząd nie chce brać udziału w dyskusji, gdzie chodzi o 39 ofiar ludzkich. Dyskusja jest świeżym dowodem konieczności nowej ustawy górniczej. W poniedziałek ma być prowadzoną w dalszym ciągu dyskusja.

Z powstania Hererów.

Berlin 11 lutego. (Urzędownie). Wraz z Izakiem Witbojem synem i następcą Henryka Witboja, poddało się ogółem 76 ludzi uzbrojonych. Ogólna liczba jeńców wynosiła do dnia 5 lutego br. 13.040, z czego 10600 Herrerów, wśród nich 2700 mężczyzn, oraz 2300 Hotentotów z czego 730 mężczyzn.

Zamknięcie Wenezueli dla cudzoziemców.

Nowy Jork 11 lutego. Jak donoszą z La Guayra (miasto w Wenezueli) prezydent Kastro zakazał cudzoziemcom wysiadać na ląd.

Największy pancernik angielski.

Portsmouth 11 lutego. W obecności króla Edwarda puszczono uroczyście na wodę świeżo zbudowany największy z wybudowanych dotych czas, pancernik „Dreadnough."

Głosy publiczności. Uczeń szkoły przemysłowej, emigrant z Królestwa, pozbawiony środków na utrzymanie, a mający złożyć opłatę szkolną 86 kor., zwraca się na tej drodze do ofiarności publicznej z prośbą o pomoc. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje I. W. ul. Florjańska l. 4 II.

Wydawca dr. Antoni Beaupre.
Odpowiedzialny redaktor: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu".
pod zarządem St. Tomaszewskiego

Pod ziemią.

L. S.

(Dokończenie.)

— W miejscu, gdzie ten krzyż z soli, znaleźliśmy ludzi, którzy podusili się podczas pożaru w r. 1875. Tu oto klęczał sztygar, objąwszy słup soli, i tak usnął śmiercią lekką. Skutkiem czadu pożarowego człowiek nie wie, że ginie. Robi się mdło... i koniec.

— Wielkie straty były?

— Zginęło w ogniu dwóch radców górniczych i czternastu ludzi.

— Czy ci dwaj radcy nie byli ludźmi?

— Podchwytujesz mnie pan za słowa...

— Dlaczegoż więc przemawiasz pan do mnie stylem z czasów pańszczyźnianych?

Minąwszy „poziom" króla Augusta III, zeszliśmy schodami do olbrzymiej komory, gdzie bałwan soli, podzielony na „kruchy", ekspedyowali „wozacy" do szyby, skąd sól wywożono „na świat."

Stary jakiś górnik zbliżył się do mnie, proponując kupno krzyżyka z soli kryształowej, w istocie bardzo dowcipnie i misternie wykonanego. Kupiłem go chętnie, jako pamiątkę z podziemnego świata czarów i... grozy.

— Czy górnicy tutejsi są dobrze płatni?

— Wyżyć mogą. Starość zabezpiecza im kasa „bracka", dając emeryturę, dla chorych jest fundusz szpitalny ś-go Antoniego, dany im przez króla Kazimierza Wielkiego i procentujący się do dziś dnia.

— Mądre chłopy — ci górnicy! oni musieli królewskie pieniądze chyba w tych przepaściach schować, że ich dotąd nie ukradziono...

Poczęstowałem starego górnika wódką i szynką, które miałem z sobą.

— Jak wam się powodzi, mój ojcze?

— Kiepsko, wielmożny panie. Coraz gorzej i gorzej.

— Dawniej lepiej było?

— Oczywiście. Ani trochę nie było między nami tej nędzy, jaka jest dzisiaj.

— Któż winien waszej nędzy?

— Poloki — zamazurował górnik.

— Cóż wam zrobili Polacy?

— Dokąd Niemcy rządzili „banią", to oni mieli co jeść i u nas był dostatek; a dziś...

— Co wy pleciecie? jakto?

— Od czasu, kiedy trzydzieści lat temu polscy urzędnicy nastali, nie pozwalają nam kraść soli, sami nie kradną, a dawniej....

— Dawniej?

Dawniej pan „bergverwalter" ukradł sobie jedną „porektę" soli...

— Co to porekta? — zapytałem urzędnika.

— Od łacińskiego perrigo, transport paru tysięcy centnarów soli.

— Pan „markszelder" ukradł więc sobie jednę porektę soli, a pan bergrat ukradł sobie dwie porekty soli.

— No, ale piątą porektę soli dawali chyba już rządowi?

— Wypadało — zauważył urzędnik.

— My biedni ludzie braliśmy też sobie codziennie garniec lub dwa garnce soli, bo jak urzędnik kradł, sztygar kradł, to i mnie nie mógł zabronić kraść.

— Potem?

— Potem przyjechał tu Polak, minister Gołuchowski. On siedział tu, w tem samem miejscu, gdzie pan teraz siedzi; tak na niego patrzałem, jak na wielmożnego pana tera patrzę, i on niech mu Bóg to na sądzie przebaczy...

— Cóż zrobił?

— Kazał wdziać kapeli salinarnej krakowskie czapki, zakazał nam krzyczeć „Glück auf" a kazał „Szczęść Boże" zakazał kraść, rozpędził Niemców na cztery wiatry, a dał nam Polaków którzy z financami i z macałami nie dadzą wziąć ziarna soli. I wszystkie „porekty" teraz idą dla Wiednia..

Urzędnik widocznie zniecierpliwiony, chwycił mię za rękach i pociągnął za sobą.

— Swoją drogą moglibyście panowie przez palce patrzeć, jak taki biedak ukradnie sobie tam trochę soli. Wszak to jego ziemia i jego sól

— Jak pan możesz mi coś podobnego doradzać? Przecież ja przed wizerunkiem ukrzyżowanego Boga przysięgałem sumienność i wiarę. A poczucie honoru, czci...

— Gadanie... romantyka, szanowny panie. To tylko w romansach, nad któremi płaczą kobiety, Numa idzie za Pompiliusza a zwycięża honor i cześć. W strasznej, nieubłaganej walce życia, giełdzie bytu ludzkiego ma kurs tylko prawo mocniejszego, nigdy zaś takie zasady, jakie pan z dobrą wiarą wymieniłeś. Do walki o kawałek chleba i o zwierzęcy byt trzeba wyrobionych muskułów, silnych pieści, honor i cześć bez ich poparcia i pomocy marnie giną.

— Hola! panie! Przypatrz się pan. Co to jest?

— Drewniany odymiony posążek ś-tej Kunegundy, królowej polskiej.

— Posłuchaj pan. W roku 1775 szalał tu pożar. Koło tego posążku lasy drzew w „wyprawach" się paliły. Oprócz kamieni soli i ziemi nie ocalało nic. Ocalał jeden jedyny ten drewniany posążek ś-tej. W morzu płomieni został cały nietknięty.*)

—Więc to cud?

— Tak jest, cud się stał!

— Dlaczegoż pan o tym wypadku nie napisał do dzienników?

— Nie napisałem przedewszystkiem dlatego, że mam wstręt do atramentu i oprócz rysunków technicznych dla ministerjum nic więcej nie kreślę; powtóre nie miałem ochoty, aby wyśmiano się ze mnie, jak wyśmiały się pewne pisma warszawskie z tych, którzy zawiadomili, że przed obrazem Najświętszej Panny w Częstochowie sparaliżowana kobieta rzuciła kule i zdrowa powstała.

— No, proszę... Panie, czy przesycone solą drzewo równie łatwo się pali jak nieprzesycone.

— Pali się! osolone pali się jeszcze bardziej niż zwykłe, pali się jak wściekłe.

— Wypadek zdumiewający. To się tu stało?

— Na tem miejscu.

— Cud.

— Gdy przyjdzie straszliwy dzień sądu, to wtedy z płomiennej topieli gniewu Bożego wyjdą cało, cudem nietknięte, tylko honor i cześć.

Po chwili machina parowa wyniosła nas na jasny, biały, prześliczny świat.

KONIEC.

---

*) Prawdziwe.